

Życie wirtualne nie jest bezkarne

Łukasz Kaczyński: - Czy śledzi pan filmy lub seriale, które projektują przyszłą koegzystencję człowieka i rozwiniętej technologii, np. „Westworld”, „Wzbogacony węgiel”, czy najbardziej z nich udany „Black mirror”? Po premierze pana „Otchłani” słyszałem jak, para widzów porównywała spektakl do pierwszego z nich, moim zdaniem błędnie.

Mariusz Grzegorzek: - Obejrzałem kilka odcinków „Black mirror”, np. ten, w którym chłopak miał testować grę komputerową, ale doznania, którym został poddany były prawie śmiertelne. Nie śledzę tego nurtu, bo film jako sztuka popularna snuje według mnie „trywialne opowieści o siedmiu zbrojach”, których poziom mnie irytuje. Inaczej, gdy mowa np. o „Stalkerze” Tarkowskiego, opartym na Strugackich, który w rdzeniu jest science-fiction, ale dotyczy problemów uniwersalnych - pyta nie o przemiany na poziomie technologicznym, ale o to, jak mogą one rzutować na naszą percepcję świata, duchowość, społeczeństwo. Przeczuję, że przyszłość będzie o wiele mniej technologicznie „nasączona” niż wmawiają nam to Netflixowe seriale. Zresztą kinowe czy literackie dzieła, które lata temu próbowały tworzyć technologiczne wizje przyszłości, myliły się - dziś, gdy przeżyliśmy rok 2001, jesteśmy za Kubrickowskim wizjami daleko w tyle. Nasze możliwości intelektualno-technologiczne są zbyt słabe, by sprostać tamtym wyobrażeniom. Będziemy raczej powoli zdychać na naszej udręczonej planecie niż nawiążemy kontakt w jakiegokolwiek sprawie z jakąkolwiek obcą inteligencją. Nasza głupota w sposobie postępowania z Matką Naturą jest porażająca. Mam 56 lat i klątwa „obyś żył w ciekawych czasach” trochę mnie dotyczy, bo przeszedłem przez różne ustroje, energie, porządki, sposoby funkcjonowania grupy, narodu, naszej ojczyzny i świata - i mam poczucie, że tak okrutnego systemu zawiadywania ludzkością, jej potencjałem, dobrami duchowymi i materialnymi nie było. Przy pozorach wolności i dostępności - za którymi tak tęskniło moje pokolenie pamiętające rodziców, którzy zmagali się ze zdobyciem oleju, podręczników, mięsa na kartki - zwycięża najciemniejszy, najokrutniejszy aspekt naszej natury - ten, który „opiewam” od początku swej twórczości. Porządek świata fundowany jest na żalosnym duchowym i egzystencjalnym formacie kilkudziesięciu najzamożniejszych ludzi i dlatego wali się na morde.

Całą rozmowę Łukasza Kaczyńskiego z Mariuszem Grzegorzkiem przeczytacie w październikowym „Kalejdoskopie”.